

# W drodze do Chile - kraju odległego i egzotycznego

Chile, kraj dla nas wyjątkowo odległy, egzotyczny i tajemniczy. Niewiele o nim wiemy, jeżeli już, to kojarzy się on nam z dyktaturą Pinocheta. Jest to obraz ukształtowany przez władze minionej epoki. Musiał on być wyjątkowo niekorzystny, gdyż Chile było jedynym państwem na półkuli południowej, w którym krótkotrwałe rządy komunistyczne zostały obalone w 1973 roku przez Pinocheta. Po tym wydarzeniu Chile jawiło się dla większości Polaków jako kraj niesamowitego terroru, przemocy, łamania wszelkich praw człowieka, okrutnej dyktatury.

Po dojściu Pinocheta do władzy, Polska podobnie jak inne kraje obozu socjalistycznego zerwała stosunki dyplomatyczne z Chile. Zostały one ponownie nawiązane dopiero po 1989 roku. Niewiele Polaków od tego czasu odwiedziło ten odległy kraj. Brakuje reportaży, artykułów, filmów z Chile. Decydując się na podróż do Chile jeszcze kilka miesięcy temu konieczne było ubieganie się o wizę. W październiku ubiegłego roku, planując podróż do tego kraju otrzymałem wizę z nr. 147, co dobitnie świadczy o wielkości ruchu turystycznego. Polscy turyści docierają tam sporadycznie, bardzo niewielku podróżuje w tamtym kierunku biznesmenów, częściej docierają andyniści. Ostatnio przebywała tam Mariola Popińska, która wspólnie ze wspinaczami chilijskimi zdobyła Aconcagua - najwyższy szczyt Ameryki Południowej. Wyprawa ta sponsorowana była m.in. przez „Dziennik Łódzki”. Po ostatniej wizycie prezydenta Wałęsy władze chilijskie zniósły wizy dla Polaków. Tym samym jest to dla nas już trzeci bezwizowy kraj w Ameryce Południowej, po Argentynie i Boliwii.

Planowanie podróży do Chile jeszcze w ubiegłym roku, ze względu na trudności w zdobyciu aktualnych materiałów o sytuacji społeczno-politycznej, pozostawiało wiele niewiadomych. Natomiast dane o warunkach przyrodniczo-geograficz-

nych jako niezmiennych, nie podlegających zmianom koniunkturalnym, są szeroko opisane w literaturze.

Chile to kraj wyjątkowo zróżnicowany krajobrazowo, przyrodniczo, o bardzo dziwnym kształcie - rozciągłość południkowa wynosi 4400 km przy szerokości 100 - 150 km. Ze względu na tak dużą rozciągłość, mapy Chile nie mogą być wydane na jednym arkuszu. Każda mapa drukowana jest w kilku lub kilkunastu częściach przedstawiających poszczególne



Widok Andów z pokładu samolotu.



Dolina Horcones, w głębi najwyższych szczytów Andów - Aconcagua

gólne fragmenty kraju. Wschodnią granicę kraju stanowi łańcuch Andów, zaś zachodnią wyznacza Pacyfik. Wzdłuż brzegu chilijskiego płynie od strony bieguny południowej zimny prąd Humboldta, który powoduje obniżenie wilgotności powietrza, co jest przyczyną występowania w pasie przybrzeżnym terenów pustynnych pozbawionych roślinności. Południe kraju to kraina ośnieżonych szczytów andyjskich, wspaniałych jezior śródogórskich, bujnej roślinności. Przyjeżdżający tu Europejczycy porównują te tereny do Szwajcarii. Na północy kraju występuje zaś jedyna pustynia kontynentu - Atacama. Odwiedzenie tego kraju, tak zróżnicowanego, zawsze leżało w sferze moich marzeń. W 1989 roku będąc w Argentynie w Las Cuevas

11 kwietnia 1995 r.



Wspaniały zachód słońca na plaży w Rio de Janeiro

- u stóp Aconcaguy, granica z Chile była tuż, tuż - 7 km, ale nie dane mi było jej przekroczyć. Wjazd do Chile osób z krajów obozu socjalistycznego był wtedy niemożliwy.

Marzenie to ziszcilo się jesienią 1994 roku. Olbrzymim Boeingiem 737 wystartowałem z Rzymu, lądując po drodze tylko raz - w Rio de Janeiro. Położenie lotniska na wysuniętym w Ocean Atlantycki półwyspie pozwala podziwiać panoramę, dla mnie, najpiękniejszego miasta świata ze słynną Głową Cukru i posągiem Chrystusa Zbawiciela - Corcovado (zaprojektowany przez polskiego architekta).

Szkoda, że przerwa w podróży trwała tylko 1,5 godziny. Ostatnich kilka godzin lotu to podziwianie ciągle zmieniających się krajobrazów: zielona dżungla

z meandrującą rzeką, wielkimi rozlewiskami, starorzeczami zmienia się po kilkunastu minutach w pozbawioną roślinności, wypaloną słońcem równinę, a później już „tylko” Andy. Szczyty pokryte śniegiem, w głęboko wcięte doliny schodzą długie lodowce. Niezapomniany widok - bezchmurna pogoda, góry wspaniale oświetlone promieniami słońca. Wreszcie mogę podziwiać wspaniałą, prawie 7-tysięczną Aconcagę. Szczyt zdobywany wielokrotnie przez Polaków. Na jej wierzchołku stanęli m.in. Wanda Rutkiewicz i Jerzy Kukuczka. Po raz pierwszy zdobyty przez Polaków już w 1934 roku. Był to niebywały, jak na owe czasy sukces - z 6 uczestników wyprawy wierzchołek osiągnęli: Stefan Daszyński, Stefan Osiecki, Konstanty Narkiewicz-Jodko i Wiktor Ostrowski. Nowa droga na szczyt, którą wytyczyli została nazwana na ich cześć „Drogą Polaków”, a lodowiec, po którym szli „Lodowcem Polaków”. O losach wyprawy wspaniałą książkę napisał Wiktor Ostrowski - „Wyżej niż kondory”, doczekała się ona wielu wydań w Polsce i krajach południowoamerykańskich. Tuż za wierzchołkiem Aconcaguy przelatujemy nad granicą argentyńsko-chilijską. Andy stają się niższe, zaczynamy tracić wysokość i schodzimy do lądowania.

W sumie po 20 godzinach lotu samolotem (z Rzymu) lądujemy w Santiago de Chile. Jest 1 listopada, Chile wita nas wspaniałą, słoneczną pogodą - jest przecież pełnia wiosny. Jakże odmienna aura niż w Polsce.

JAROSŁAW FISCHBACH  
(autor tekstu jest dyrektorem  
BT „Tourpol”)



Posąg Chrystusa Zbawiciela  
na Corcovado w Rio